

## R E C E N Z J E , O M Ó W I E N I A

EWA KORZENIOWSKA  
Uniwersytet SWPS

### CENA AWANSU: EMOCJE I DYLEMATY W PRL-OWSKICH OPOWIEŚCIACH O MOBILNOŚCI SPOŁECZNEJ

Autorka książki *Poruszeni. Awans i emocje w socjalistycznej Polsce* sięga do źródeł literackich i filmowych, by zbadać, jak socjalistyczne opowieści o awansie przedstawiały ten złożony proces<sup>1</sup>. Źródła analizowane przez autorkę, tworzone wówczas, w czasie PRL-u, ukazują mechanizmy mobilności i towarzyszące im silne emocje. Obok radości z poprawy statusu społecznego pojawiają się lęk, wstyd, gniew i poczucie odrzucenia. Doświadczenie awansu wiązało się z przemianą tożsamości, co budziło zarówno nadzieję i wdzięczność, jak i poruszanie oraz dezorientację. Wszystkie te przemiany odbywały się pod parasolem nowej socjalistycznej władzy, która dążyła do całkowitej zmiany stosunków społecznych w Polsce.

---

Adres do korespondencji: ekorzeniowska2@st.swps.edu.pl; ORCID: 0000-0002-2661-2158

<sup>1</sup>Magda Szcześniak, *Poruszeni. Awans i emocje w socjalistycznej Polsce*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2023, stron 512 (numery cytowanych stron w tekście, w nawiasach).

Czytając *Poruszonych* chciałoby się powiedzieć: My wszyscy z niego! Z tego PRL-u, z tego awansu społecznego, z tych doświadczeń, emocji i uczuć przeżywanych przez bohaterów i bohaterki książki. Niemal każda i każdy z nas ma w bliższej lub dalszej rodzinie historie awansów ze wsi i miasteczek do wielkich miast albo przeciwnie — historie kontrawansów: upadków i deklasacji. O tym drugim Szcześniak tylko wspomina. W końcu tylko awans, mobilność, całkowite przemeblowanie struktury społecznej i klasowej Polski w pierwszych latach po wojnie starczą na co najmniej kolejny tom.

Książka jest podzielona na kilka wyraźnych części, które na dobrą sprawę mogłyby funkcjonować jako osobne publikacje. Na początku autorka przygląda się temu, czym był awans w PRL, jakie były jego cechy, czym różnił się od awansu w krajach kapitalistycznych. Następnie poddaje analizie organizację emocjonalną samego procesu — pisze o nowej skórze, nowych wzorcach emocjonalnych i pękniętych habitusach. Stąd już tylko krok do nowej socjalistycznej inteligencji i jej zmagania z rzeczywisto-

ścią. Szcześniak przedstawia też szereg przykładów awansów zupełnie nieudanych, z różnych przyczyn zakończonych porażką. Książkę kończy rozdział poświęcony klasowym mezaliansom i emocjom, jakie towarzyszyły wchodzeniu w związki romantyczne osób o różnym pochodzeniu klasowym. Wszystkie rozdziały są bogato udokumentowane przykładami z literatury, filmów, mediów i treściami stworzonymi przez machinę propagandową PRL.

Ze względu na rozległość wątków, tematów i opowieści przeanalizowanie wszystkich poruszonych w książce zagadnień jest nie lada wyzwaniem. Awans w PRL był, według Szcześniak, całkowicie realny i odgórnie wspierany przez państwo, które pomagało i występowało w roli dobroczyńcy: budując fabryki, elektryfikując wsie i prowadząc kursy oraz szkolenia. Wszystko po to, aby jeszcze mocniej związać osoby awansujące z klas ludowych z nowym państwem (s. 19). Awans był kolektywny, tak jak industrializacja i wielkie migracje, ale sposoby radzenia sobie z tymi zmianami były już indywidualne, jednostkowe. Każdy radził sobie jak umiał i wytwarzał NOWE. To, na co autorka zwraca uwagę, to próba modelowania i zarządzania emocjami poprzez środki masowego przekazu. To, co było jednostkowe w pamiętnikach konkursowych, czytanych przez miliony Polek i Polaków, stawało się doświadczeniem kolektywnym, powszechnym poprzez film i teksty w prasie poświęcane nowym robotnikom czy inteligencji ludowej.

Temat nadrzędny *Poruszonych* to emocje. Szcześniak zaczyna swoją opowieść od umieszczenia emocji w odpowiednim kontekście. Emocji nie tylko indywidualnych, odczuwanych przez pojedyncze osoby, ale też emocji kolektywnych, towarzyszących wielkiemu poruszeniu całego kraju. Podążając za Williamem M. Reddym<sup>2</sup> Szcześniak pisze: „[...] będę argumentować, że osoby awansujące charakteryzują

styl ambiwalentnego rozemocjonowania. Idąc za wskazówką autora *The Navigation of Feeling*, w kwerendzie archiwalnej szeroko zarzucałam sieć, by odnaleźć zarówno źródła artykułujące standardy emocjonalne promowane w socjalizmie, jak i świadectwa, które zbliżają do jednostkowych sposobów przetwarzania «reguł odczuwania» i negocjowania z nimi” (s. 42).

Autorka za emocjami podąża w potężne zasoby archiwów, filmów fabularnych, dokumentalnych, powieści, przeszukuje kroniki filmowe, seriale telewizyjne, a także pamiętniki konkursowe dotyczące awansu — zarówno te opublikowane, jak i nieopublikowane. To monumentalna, drobiazgowość praca, wymagająca pod względem metodologicznym i intelektualnym. *Poruszeni* doskonale pokazują, jak wiele z naszej kolektywnej pamięci, rozmaite tropy i wspomnienia, znajduje się w archiwach, bibliotekach, kolekcjach prywatnych i publicznych.

Co zatem dla Magdy Szcześniak było ważne w jej kwerendach? Poszukiwała „zapisów emocji osób awansujących”, nie tylko ich osobistych wrażeń i przemyśleń, ale także tego, co mówiły obywatelom władze nowej Polski — budowanie nowego porządku społecznego nie mogło się przecież obyć bez zakładanych zmian. Autorka wyjaśnia i opisuje, jak kształtowały się nowe postawy względem siebie samych, a także klasy swojego pochodzenia i klasy, do której prowadziła kręta niekiedy droga awansu. Te wszystkie postawy stawały się znaczące, zarówno w przestrzeni publicznej — poprzez komunikaty prasowe, telewizyjne i filmowe — jak i prywatnej. Co wypada, czego nie wypada czuć, myśleć, robić, na kogo się stylizować, co jest postawą gwarantującą sukces, a jeśli nie sukces, to przynajmniej akceptację społeczną w naszym nowym docelowym miejscu w rzeczywistości. Ta akceptacja, jako proces czy doświadczenie, nie była niczym prostym ani oczywistym. Szcześniak bardzo wyraźnie pisze o napięciach i sceptycznym nastawieniu miastowych do osób awansujących, zwłaszcza na osi wieś–miasto. Niechęć, wyśmiewanie czy drwina były często spotykaną reakcją przywoływaną w pamiętnikach awan-

<sup>2</sup>William M. Reddy, *The Navigation of Feeling: A Framework for the History of Emotions*, Cambridge University Press, Cambridge 2001.

sujących: „Zewsząd słyszałem — pisze jeden z pamiętnikarzy — że jesteśmy opóźnieni, nie-normalni, że i tak nie zdołamy opanować takiej sumy wiedzy jaką zdobywają ci, którzy kolejno i systematycznie przerabiają program. Była to prawda. Ale było to i kłamstwo [...]. Głosy skazujące nas na wieczne pozostawanie w tyle traktowałem jako obelgi. Rodziły we mnie sprzeciw i upór” (s. 154).

Szcześniak w swoich poszukiwaniach, konsekwentnie podążając za Reddym, jest zainteresowana różnicami między standardami emocjonalnymi — konkretnych ludzi, konkretnych klas i konkretnych zachowań, w których bohaterki i bohaterowie jej książki wyrosli — a sposobami osobistego przeżywania rzeczywistości. Wreszcie tym, jak emocje są reprezentowane kolektywnie i podlegają: „wykroczeniu poza zbiór tekstów wyznaczających normy i opisujących pożądane wzory [...] i próbie zidentyfikowania emocjonalnego «systemu», «stylu» czy «reżimu» lub pojawienia się specyficznego rodzaju osobowości, realizowanego w praktyce i podzielanego przez wystarczająco dużą społeczność” (s. 44). Miliony ludzi funkcjonujących w nowej rzeczywistości, w pękniętych habitusach, między starym a nowym, między dotychczasowymi nawykami, aspiracjami a aktualnymi standardami wyznaczanymi przez elity, doświadczały różnorodnych intensywnych emocji: „Radość i wzruszenie mieszają się z poczuciem winy, złość i resentyment ze wstydem, dumą z własnej wytrwałości z lękiem, ile jeszcze się wytrzyma” (s. 134). Pęknięty habitus „zamieszkały przez napięcia i sprzeczności” był też udziałem Pierre’a Bourdieu, autora tej koncepcji, który sam o sobie pisał, że „w szkole z internatem czuł się uwięziony [między dwoma światami i ich niemożliwymi do pogodzenia wartościami]” (s. 157)<sup>3</sup>. Pojęcie pękniętego habitusu można zdefiniować jako „rozdarcie — a może zawieszenie — między starym

a nowym sposobem życia, horyzontem aspiracji, ale i wtłoczonych w ciało praktyk czy sposobów mówienia i odczuwania”<sup>4</sup>. W części poświęconej napięciom pękniętego habitusu autorka odwołuje się do ideałów promowanych zarówno przez nowe socjalistyczne państwo, jak i przez stare wzorce inteligentki i miejskie. Stwierdza, że w owym czasie następuje przede wszystkim wyraźne odrzucenie „ludowego rozumocjonowania” na rzecz opanowania emocjonalnego, przy czym wzmocnione zostają emocje pozytywne, takie jak dumą i radość, a także ironiczny dystans (co akurat w tamtych dramatycznych, niepewnych społecznie i politycznie czasach lat pięćdziesiątych XX wieku może się wydawać całkiem rozsądną strategią przetrwania i ochrony własnej integralności).

Bourdieu pisze o światach, których nie mógł pogodzić, jednak z przykładów przytoczonych przez Szcześniak wyłaniają się próby wytworzenia nowej, własnej tożsamości, opartej na starych i nowych wzorcach emocjonalności. Ktoś stwierdzał: „Mam w tej chwili dwie dusze. Jedną — tę prawdziwą, pierwotną, wiejską i drugą — nabytą, obyczajową, bardziej zewnętrzną. Z tych dusz kształtuje się jedna środkowa” (s. 156). Pojawiają się historie wiecznego niedopasowania do obu poznanych wzorców, gdy osoba awansująca nie czuje się u siebie ani w jednej, ani w drugiej rzeczywistości społecznej. Świadomie lub nie osoby będące podmiotami takich procesów często wpadały w pułapkę autoorientacji — całkowitego odcięcia się od własnych korzeni i tradycji, w której wyrosły. Jednocześnie środowiska klasycznie miejskie i inteligentki stosowały drwinę i poniżanie jako metodę podkreślania swojej klasowej dysfunkcji.

Szcześniak zabiera najpierw czytelników w podróż przez emocje utrwalone na kartach

<sup>3</sup>Zob. Pierre Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*, tłum. Piotr Biłos, Scholar, Warszawa 2022.

<sup>4</sup>Michał Sutowski, *Państwa dziecko ma pęknięty habitus. Rozmowa z Magdą Szcześniak* (<https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/panstwa-dziecko-ma-pekniety-habitus/> [dostęp: 23.05.2024]).

konkursowych pamiętników (a więc utworów ocenianych przez gremia inteligentkie, o określonym habitusie, które kierowały się najpewniej nie tylko względami ideologicznymi, ale też literackimi czy osobistymi). Historie te mogły i pewnie miały stanowić inspirację czy punkt oparcia dla aspirujących i awansujących rzesz. Warto jednak pamiętać, że były pisane przez ludzi, którzy chcieli podzielić się swoją historią i przypomnieć szerokiemu gremium o swoim istnieniu, swojej istotności społecznej, dać głos i zwizualizować swoje postawy, wartości i emocje. Dalej autorka poddaje drobiazgowej analizie, pod względem klasowym i emocjonalnym, najbardziej znane filmy, seriale i książki z pierwszych trzydziestu lat funkcjonowania PRL.

Emocje być może nie są tym, co przychodzi do głowy jako pierwsze, kiedy zastanawiamy się nad strukturą awansu społecznego w PRL, dlatego patrzeć z tej perspektywy jest niezwykle nowatorskie. Części z nas początki Polski Ludowej kojarzą się z wysiłkiem. Wyraźnie widzimy ogromny trud związany z pracą poświęconą odbudowie kraju, ale też odbudowie własnych, pojedynczych bytów. Wielki wysiłek w dziedzinie edukacji — związany z utworzeniem od nowa szkolnictwa na każdym poziomie, upowszechnianiem edukacji, po prostu z postawieniem budynków szkolnych czy formowaniem kadr nauczycielskich. Według szacunków podawanych przez Instytut Pileckiego, w czasie drugiej wojny światowej zginęło 30% kadry naukowej i 20% kadry nauczycielskiej zamieszkującej tereny II Rzeczypospolitej<sup>5</sup>.

W końcu widzimy też wielki wysiłek Polek i Polaków, którzy odbudowywali swoje życie rodzinne i codzienne dosłownie ze zgliszczy. Emocje w tym wszystkim, nawet w podaniach rodzinnych, często giną, są tłumione i wypierane przez różne ważniejsze zdarzenia. Mało kto pamięta albo wie, co czuł jego dziadek lub bab-

cia w 1953 roku. Pamięć bywa zawodna i ulotna, część przeszłych wydarzeń chcemy pamiętać bardziej, niektóre perspektywy w rodzinnych wspomnieniach są premiowane, inne wypierane. Dlatego stawiane przez Szczęśniak pytanie o to, jakie emocje chcemy pamiętać i jakie pamiętamy oraz jakie reguły rządzą tymi wyborami, wydaje się całkiem zasadne. Burzliwa historia powojennej Polski nie ułatwiała tych decyzji.

Patrząc z perspektywy osobistej — obaj moi dziadkowie dokonali skutecznie awansu społecznego z chłopstwa do inteligencji, ale jeśli chodzi o emocje, to pamiętam i przeżywam tylko emocje opowiedziane mi przez moje dwie inteligencko-mieszkańskie babcie — wychodzące z doświadczeń i historii tych części mojej rodziny. Nie znam i nie pamiętam motywacji osobistych, jakimi kierowali się moi dziadkowie. Na podstawie własnej pamięci niezwykle trudno mi ocenić, które z ich przekonań czy zachowań miały źródła w tradycjach wiejskich. Gdy patrzę na historię moich dziadków, towarzyszy mi przekonanie o zawłaszczającym i dominującym charakterze habitusu klasy średniej, który — być może tylko w tych jednostkowych przypadkach — ma moc zawładnięcia i podporządkowania innych opowieści i zwyczajów. A przynajmniej silniejszą moc dyskursywną, być może wynikającą też z chęci odcięcia się od wiejskich korzeni i realizacji sprawnej, szybkiej asymilacji do inteligentckiego stylu i trybu życia. Te pytania mogą ciągle zadawać, ale nie otrzymam już na nie odpowiedzi. Przynajmniej nie wprost.

Książkę Szczęśniak można zatem odczytywać z dwóch całkiem niezależnych lub, jeśli ktoś woli, właśnie zależnych perspektyw. Po pierwsze, całkowicie prywatnie i osobiście: filtrując własne wspomnienia, okruchy pamięci, rodzinne historie, słowa i obrazy poprzez wspierane i promowane przez państwo opowieści o awansie, jego celach i zaletach (mam tu na myśli oficjalne komunikaty medialne o rozwoju miast i wsi, udanej industrializacji, zapełnieniu ław w salach wykładowych potomkami i potomkiami chłopów i robotników, tworzeniu nowego obywatela i obywatelki PRL) albo przez odnie-

<sup>5</sup><https://instytutpileckiego.pl/pl/badania/projekty-badawcze/polska-inteligencja-podczasii-wojny-swiatowej-jej-losy> [dostęp: 23.05.2024].

sienie do przekazów nieco mniej dosłownych, otulonych płaszczykiem ciekawych, intrygujących historii i scenariuszy filmów i seriali telewizyjnych, które opowiadają o drodze do awansu (*Daleko od szosy*) i o efekcie pokonania tej drogi (*Czterdziestolatek*).

Szcześniak skupia się na emocjach towarzyszących awansowi w trzech wymiarach: ze wsi do miasta do klasy robotniczej lub na stanowiska umysłowe, z klasy robotniczej na stanowiska umysłowe i z chłopca na rolnika. Te trajektorie awansu miały ścisły związek z modernizacją i odnoszą się do wyraźnej dychotomii: na przykład „chłop” to ktoś nienowoczesny, zakorzeniony w starych tradycjach i zwyczajach, „rolnik” to ucieleśnienie modernizacji i nowoczesnego myślenia o gospodarowaniu. Stosunek do nowoczesności i gwałtownej modernizacji rolnictwa stanowił punkt zapalny też między tymi młodymi, którzy wracali na gospodarkę z nowymi pomysłami i wiedzą, a starszym pokoleniem. Można dociekać, jak wyglądały owe pomysły i jakie emocje towarzyszyły ludziom w drodze z wyższej pozycji do niższej.

Z uwagi na wielość migracji wewnętrznych i zewnętrznych, liczonych w milionach, nowe wzorce zachowań czy reakcji emocjonalnych musieli wypracować sobie nie tylko awansujący w ramach drabiny klasowej, ale też ci, którzy po prostu przemieścili się w obrębie kraju, porzucając z wyboru lub z przymusu swoje wcześniejsze miejsca zamieszkania. I o tym właśnie pisze autorka, definiując tytułowe poruszenie: „stan poruszenia wywołany znalezieniem się w «nie swojej» przestrzeni klasowej wymaga pracy nad emocjami” (s. 19).

Druga perspektywa, z której można odczytać książkę *Poruszeni*, to perspektywa analityczna — umiejscowienie przytaczanych historii w kontekście danych empirycznych, dotyczących zmiany struktury społecznej, mobilności i faktycznych awansów. Przedstawione konteksty znów można rozpatrywać na kilku poziomach. Pierwszy to poziom stratyfikacji społecznej, czyli wszelkie zmiany przynależności do grup zawodowych, statusowych i habitusów, za-

równy te w górę, jak i w dół. Kolejny to poziom geograficzny, zmiana miejsca zamieszkania ze wsi na miasto i odwrotnie oraz wielkie przepływy ludności pomiędzy regionami całego kraju i zagranicą (w tym napływ Polaków z krajów ZSRR czy wracających z Niemiec i Europy Zachodniej).

Inna zmienna, o której nie daje nam zapomnieć autorka, to czas. Procesy zmian strukturalnych przebiegały inaczej tuż po wojnie, inaczej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych: „Pierwszych piętnaście lat Polski Ludowej charakteryzowało się największą dynamiką mobilności, związaną z procesami industrializacji, odbudowy kraju, zmiany granic, budową biurokracji państwowej, ale też np. reformą rolną. W latach 60. te procesy zwalniają, jednak nadal utrzymują się na dość wysokim poziomie, wyhamowanie następuje dopiero w latach 70”<sup>6</sup>. Nie każda zmiana trajektorii awansu zakończyła się sukcesem — część awansowanych osób wracała do klasy lub miejsca swego pochodzenia. Przyczyny tych wydarzeń były oczywiście złożone — czynniki psychologiczne, kompetencje czy po prostu życiowe przypadki, których nikt się nie spodziewał, często powodowały, że awans był częściowy albo okazywał się niemożliwy.

W podsumowaniu można stwierdzić, że analizując książkę z punktu widzenia coraz bardziej popularnych i dostępnych w mediach analiz dyskursu klasowego, dyskusji o klasach, historii ludowej, należy uznać, iż przeciera ona ważne szlaki w mówieniu o PRL. Przede wszystkim proponuje nowy punkt widzenia — formatowania i podporządkowania emocjonalnego całych pokoleń ludzi w imię tworzenia, w ocenie ideologicznych autorów, nowej, bardziej spójnej i harmonijnej klasowo rzeczywistości społecznej powojennej Polski. Zawiera analizę wytwarzania się nowego porządku społecznego, który ostatecznie ma, moim zdaniem, charakter hy-

<sup>6</sup>Magda Szcześniak, *Nie kładźmy klas społecznych do trumny* (<https://wiesz.pl/2024/03/03/magda-szczesniak-nie-kladzmy-klas-spoecznych-do-trumny/> [dostęp: 23.05.2024]).

brydowy. Twórcom socjalistycznej ideologii nie udało się bowiem ani stworzyć społeczeństwa bezklasowego, ani zlikwidować podziału na burżuazję i proletariata. Nie udało się też w PRL uformować nowego socjalistycznego człowieka. Wszystkie wielkie projekty społeczne ostatecznie nie dotyczą człowieka, który jest czymś więcej niż tylko trybikiem i numerem w szeregu/hierarchii. Dlatego też nowa powojenna rzeczywistość wytworzyła nas takich, jakimi jesteśmy — czerpiemy z wielu źródeł, jesteśmy podatni na wiele wpływów, kultywujemy (lub nie) te aspekty naszej tożsamości i korzeni, do których jest nam bliżej, z którymi, z różnych przyczyn — takich jak prestiż czy duma, czy użyteczność, czujemy większe powinowactwo.

To, co budziło moje największe emocje podczas lektury książki, to dyskursywna pewność autorki dotycząca hegemonii klasy średniej i inteligencji. Można by pokusić się w kolejnych tekstach o analizę innego rodzaju — jeśli oceniamy tę hegemonię krytycznie, a tak w mojej

ocenie się dzieje, to co moglibyśmy zaproponować w zamian? Jakie rozwiązania społeczne byłby, być może, bardziej inkluzywne? Bardziej afirmujące dziedzictwo nieinteligentkie i nieśrednioklasowe? Czy możemy gdzieś spotkać Świętego Grała takiej klasowej transgresji? Może rozwiązaniem byłoby przyjrzenie się realizacji habitusów i symbolicznych praktyk klasowych tych osób, które są potomkami i potomkiniami „poruszonych”? Może należy zbadać, jak Michèle Lamont<sup>7</sup>, ich symboliczne granice klasowe? W mojej ocenie przekonanie o hegemonii może nam przysłańać wielość i skomplikowanie zjawisk społecznych i zbyt łatwo narzucać sztywne ramy interpretacji i dyskursu przejawów życia społecznego, w tym właśnie klasowości.

---

<sup>7</sup>Michèle Lamont, *Seeing Others: How Recognition Works and How It Can Heal a Divided World*, Simon and Schuster, New York 2023.